

fundacja duży format
WARSZAWA 2023

DOROTA PŁOSZCZYŃSKA

AN
TY
RA
MA

Wydawca: Rafał T. Czachorowski
Redakcja: Jarosław Jabrzemski
Projekt okładki: Daria K. Kompf

© Copyright by Dorota Płoszczyńska
© Copyright by Fundacja Duży Format

Wydawnictwo: **Fundacja Duży Format**
www.fundacjadf.pl
www.poecipolscy.pl
biuro@fundacjadf.pl
f FundacjaDF
@ fundacja duzy format
▶ fundacja duży format



ISBN 978-83-66584-73-0

wydałam

wiersze
na świat
na pastwę losu
przeziął
dialog z nieznanym
na sprawy nieziemskie i czas
nieokreślony

dom

miejsce
gdzie kłaniają się ściany
odległość
jest sprawą umowną
stół zastawiony
jak biały krajobraz
przedmioty tknięte myślą
i lata całe lata
przeszłe i przezroczyście
krążą nieuchwytnie
słowa których za dużo
znajdują swoją przestrzeń
a lęków ubywa i
nie jest za późno

zbrodnia przeciętności
(nikt w liczbie mnogiej)

gadanina

mówiłeś dom
a ja wieszałam obrazy
ustawiałam stół pod puste talerze
robiłam porządki w szafie
nanosząc poprawki
na skali uczuć

mówiłeś my
cisza zapadła
w koronkach kwiatów
zatem pisałam
przewrotnie
o raju języku ognia obcowaniu
kuszeniu duszy

z drzew spadały wersety
ziarenka prawdy
dodawały pikanterii zbłąkanym
podróżom na przekór poetom historii
i wspólnym wieczorzom

pocałunek to pytanie
z pierwszego piętra
czy parter jest wolny
przed kolejnym pytaniem
ugryź się w język

Odwykamy od siebie
poddawani skrajnym emocjom
stajemy się pułapką
przeciwieństw

odwykamy od siebie
tkwiąc nadal
w archaicznych związkach
odchodzenia od miłości

odmieniamy przez przypadki
uprzedzania faktów
mamrocząc bezdźwięcznie
jak dziecko do dziecka

Odwykamy od siebie
rzucając w ciemno
awers i rewers
domniemanych doznań

skreślamy niepotrzebne
a więc wszystko

młodość przełożona

była młodą staruszką z podziurawionym sercem
a tyle cudów i żaden przyzwoity
obładowana do zera karmiła ptaki kaszą al dente
nie mogąc ich dotknąć oswoić
tłumiła oddechy odbierała wierszom puentę
słowom winę
życie z dzikości wchodziło w zawilóść
erotyk napinał skórę stawał się celem
orgią szalała epidemia metafor
kapłani tracili reputację
na nic się zdało kadzidło banałów
kropidło dogmatów i łamanie przekleństw
horyzonty spłaszczyły ziemię
w powietrzu wisiała apokalipsa wykrzykników
dyktatura ciemni pastwiła się nad kolejną ofiarą
z buta kopniętego przez but płynęła fala hejtu
rozmyślnie powstawał epilog z resztką godności
w porządku obrad

ballada na dobry dzień

jest we mnie miejsce
raz ciemne raz jasne
gdzie czas się kuli do łez
łączy i dzieli
względną mistykę
cząstkę skupienia
przeistacza
w grzech

jest we mnie bezkres
początkiem istnienia
truskawki czekolada i pies
gdy wczesna jesień przychodzi
w dniu kolejnych urodzin
pytania siwieją
oddech się skraca
do dech

Spis wierszy

wydałam.....	5
dom	6
gadanina	7
Odwykamy od siebie [...].	8
młodość przełożona.....	9
ballada na dobry dzień.....	10
paradoks twórczości [...].	11
lato w pełni	12
zastanawiam się [...].	13
drobiazg.....	14
Każde dziecko [...].	15
Między polowaniem [...].	16
wiersz znaleziony w szpargałach	17
gwiazda	18
ulga	19
miasto.....	20
Ze sprzeczności [...].	21
milczałam	22
Nic wielkiego [...].	23
skóra.....	24
Tylko niebo [...].	25
bez skalpela	26
No pasarán	27
niemoc	28
w nocy z piątku na sobotę	29
wyznanie	30
sen.....	31
swoja obca	32
fanaberia	33
przestrzeń	34
brakuje mi	35
sublimacja	36
bez granic.....	37
ja to nie ja i ja	38
czas miewa odruchy dobra	39
z reglamentowanej odwagi został wyraz.....	40
próba identyfikacji	41
antyrama	42